Rok XXIV. Petroków, 25 Sierpnia (6 Września) 1896 r. Nr. 36.

PRENUMERATA
w miejscu:
rocznie . . rs. 3 kop. 20
półrocznie . rs. 1 kop. 60
kwartalnie . rs. — kop. 80
Cena pojedyńczego numeru kop. 8.
z przesyłką:
rocznie. . . rs. 4 kop. 80
półrocznie . rs. 2 kop. 40
kwartalnie . rs. 1 kop. 20

TYDZIEŃ

OGŁOSZENIA.
Za ogłoszenie 1-razowe k. 8 od jednoszpaltowego wiersza petitu. Za ogłoszenia kilkakrotne — po k. 5. od wiersza. Za reklamy i nekrologi, oraz ogłoszenia zagraniczne po k. 10 od wiersza.—Za ogłoszenia, reklamy i nekrologi na 1-ej stronie po k. 20 od wiersza petitu.
(Jeden wiersz szerokości strony= 4 wierszom jednoszpaltowym.

Wychodzi w każdą Niedzielę wraz z oddzielnym stałym Dodatkiem Powieściowym.

Biuro Redakcyi i ekspedycyja główna w oficynie domu p. Katarzyńskiego obok Magistratu.—**Ogłoszenia przyjmują:** w **Piotrkowie** Redakcyja „Tygodnia" i obie księgarnie; w **Warszawie** „Warszawskie Biuro Ogłoszeń" Gracjana Ungra Wierzbowa 8; oraz także biuro pod firmą „Piotrowski i S-ka" (dawniej „Rajchman i S-ka"); w **Łodzi** „Biuro Dzienników" *B. Londyńskiego*, Zawadzka 12; wreszcie wymienione obok agentury w miastach powiatowych gubernii piotrkowskiej.

Prenumeratę przyjmują: w **Piotrkowie** Biuro Redakcyi i obie księgarnie; w **Łodzi** księgarnie Schatke, Fischera i Kolińskiego.
Prócz tego,

w Częstochowie W. Komornicki.
„ Będzinie „ Janiszewski Stan.
„ Brzezinach „ Adam Mazowita.
„ Dąbrowie „ Waligórski Karol.
„ Sosnowcu „ Jermułowicz.
w Łasku W. Grass.
„ Tomaszowie „ J. Sochaczewska.
„ Rawie „ Hipolit Olszewski.
„ Radomsku „ { Myśliński Feliks. Sklep Stowarzyszenia Spożywczego.

Na czasie.

Kiełkujące zaledwie Towarzystwo kredytowe piotrkowskie budzi zbyt wiele mniej lub więcej uzasadnionych nadziei, aby przyszłe jego ukształtowanie i działalność nie obchodziły szerszych kół czytelników naszych. Rezerwując sobie ich uwagę dla bardziej wyczerpujących artykułów w tym względzie, obecnie pragniemy pomówić o nader ważnej kwestyi, będącej na czasie.

W chwili obecnej dyrekcyja Towarzystwa zajęta jego organizacyją, przystąpiła do przygotowania listów zastawnych, których wedle ustawy ma być cztery rodzaje: 1,000, 500, 250 i 100 rublowe. Ważną atoli jest rzeczą, a najzupełniej od woli Towarzystwa zawisłą, repartycyja listów zastawnych na poszczególne ich rodzaje.

Gdy bowiem z jednej strony zdania tych, którzyby radzi cały kapitał Towarzystwa mieć uruchomiony w listach zastawnych większej wartości, nie pozbawione są pewnych racyj—względy praktyczne przemawiają za listami najmniejszej wartości, a więc sturublowemi, chociażby nawet przy tej manipulacyi Towarzystwo na wygotowanie listów ponieść miało znaczniejsze wydatki.

Towarzystwo nasze, z samej natury terenu swej działalności, udzielać będzie przeważnie pożyczek drobnych, nie przenoszących tysiąca rubli; a już choćby ten tylko wzgląd przemawia na korzyść listów sturublowych. Po za tem baczną należy zwrócić uwagę na ewentualnych posiadaczy nowych listów i ich zdolność do kapitalizowania swych oszczędności. W czasach ostatnich bezwarunkowo wzrosło w społeczeństwie naszem dążenie do zbierania jakich takich zasobów na czarną życia godzinę. Ten godny uznania kierunek potęgowałby się jeszcze bardziej, gdyby każdy, na każdym niemal kroku, znajdował ułatwienie w kapitalizowaniu *groszowych* oszczędności. Należymy do społeczeństw bardzo biednych; większe kapitały gromadzą się ledwie w rękach kilkudziesięciu jednostek, a środki kapitalizowania mamy nieprzystępne dla mas, lub bardzo dla nich niedogodne. Urzędnik, rzemieślnik, drobny kupiec, oficyjalista prywatny, przy całem wytężeniu i najskrupulatniej zestawionym budżecie domowym, mogą odkładać na stronę nader nieznaczne kwoty i na zebranie stu rubli potrzebują bardzo długiego czasu!

Skoro atoli udało się im zebrać ów skromniutki kapitalik, radziby ciągnąć z niego korzyść, która stanowi ważną podnietę do gromadzenia oszczędności. Tu właśnie leży rdzeń kwestyi. Oprocentowanie, zwłaszcza drobnego kapitaliku, tak, aby w każdej chwili zrealizować go można, przedstawia niepokonane trudności; wszelkie albowiem formy, bądź to w postaci kas oszczędnościowych, bądź zaliczkowo-wkładowych lub pożyczki prywatne, wiążą kapitał na pewien czas i nie pozwalają nim rozporządzać w każdej chwili, lub też zrealizowanie go warunkują wielu formalnościami. Najlepiej odpowiadają zadaniu papiery publiczne procentowe, gdyż w każdej nieomal chwili wymienione być mogą na gotowiznę z małą stratą, a niekiedy nawet i z zyskiem, bez potrzeby porania się z uciążliwemi nieraz formalnościami. Większość naszych papierów publicznych ma tę niedogodność, iż wartość ich zbyt wysoka czyni je niedostępnemi dla sfer uboższych, które zbyt długo gromadzić muszą oszczędności swe, zanim je w tej formie oprocentować zdołają; przytem papiery procentowe większej wartości, dostając się przeważnie w ręce bankierów, za ich wolą nabierają kursu, fluktując nieraz zbyt nieprawidłowo, przez co prywatni ich posiadacze (dla których papier procentowy nie przedstawia przedmiotu spekulacyi lecz formę kapitalizowania zasobów) zbyt dotkliwe ponoszą straty, co naturalnie zniechęca ich do kapitalizowania w tej formie swych oszczędności.

Zapewne, że i przy przewadze storublowych listów zastawnych, operacyj bankierskich zatamować niepodobna, jeśli w interesie samych bankierów leżeć będzie owładnięcie danym papierem na rynku pieniężnym; lecz przez samo już zapotrzebowanie papieru operacyje te znacznie utrudnione zostaną. Idzie tu tylko o powiadomienie szerokich mas, jakie bezpieczeństwo dla drobnych ich kapitałów przedstawiać będą nasze listy zastawne, jak łatwo nabywać je będzie można i jak nietrudno w terminach oznaczonych realizować kupony od listów zastawnych.

Gdyby niezależnie od rodzajów listów zastawnych, przewidzianych ustawą, można było wypuścić w największej ilości listy zastawne 50-rublowe—byłoby to nietylko dla drobnych kapitalistów ale i dla Towarzystwa bardzo pożądane, gdyż cel jego—wywarcie dodatniego wpływu na dobrobyt i rozwój miasta — łatwiej osiągniętym by został.

Asenizacyja Łodzi.

Łódź, w sierpniu 1896 r.

Niema wątpliwości, że Łódź z racyi swych ujemnych warunków przyrodzonych, znajduje się w wyjątkowo upośledzonem położeniu, na szarym, że tak powiemy, końcu; tembardziej, że przy swoim charakterze wielkiego ogniska przemysłowego, nie posiada ani neutralizujących wód naturalnych, ani ozonującej flory — tych dwóch najpewniejszych sprzymierzeńców zdrowotności!

W podobnych warunkach, rozwiązanie tego węzła gordyjskiego, w pomoc któremu ojcowie miasta od lat kilku wytaczają wielkie i małe działa, postępowało żółwim krokiem i posunęło się wtedy dopiero naprzód, kiedy stosunki imponująco rozrastającego się grodu postawiły kwestyję powyższą w rzędzie potrzeb *sine qua non!*

Jakoż wlokąca się od dłuższego czasu sprawa asenizacyi Łodzi postąpiła ostatniemi czasy znacznie i można przypuszczać, że za teoretycznem opracowaniem projektu, podąży zastosowanie jego praktyczne.

Historyja w mowie będącego projektu asenizacyi Łodzi jest krótka. W roku zeszłym pozostawiło ministeryjum spraw wewnętrznych fabrykantom łódzkim termin roczny do opracowania projektu oczyszczania odpływów fabrycznych, który upłynął właśnie w czerwcu r. b. Prezes zawiązanego *ad hoc* komitetu fabrykantów, p. E. Geyer przedstawił w oznaczonym terminie magistratowi łódzkiemu do rozpatrzenia projekt, wypracowany przez inżyniera Szerfelda z Warszawy. Według tego projektu,

corocznie oczyszczonych będzie 17,7 milijonów metr. kubiczn. odpływów; w tem 70% farb i mydlin fabrycznych a 30% odpływów z domów mieszkalnych i ścieków deszczowych, gromadzących się na podwórzach, ulicach i placach. Dla oczyszczenia powyższej ilości odpływów, urządzone będą dwie grupy wielkich osadników basenowych, na brzegach Łódki i Jasienia. Przy pomocy środków chemicznych, nieczystości z wód pozostaną w basenach w formie osadów nierozpuszczalnych, a ztamtąd spływać będą do rzek w postaci płynu już czystego, bezbarwnego i bezwonnego. Ilość szlamu obliczono w stanie suchym do 2,000 wagonów rocznie; więc i okoliczne gospodarstwa rolne odniosą tu niemałą korzyść, dzięki możności zasilania swych terytoryjów tanim nawozem. Kłopotliwą okazać się tylko może, przy naszych urządzeniach komunikacyjnych, kwestyja usunięcia tego nawozu. Ale to argument mniej ważny.

Ważnym a w skutkach doniosłym jest sam fakt postanowionej melijoracyi, która zapobiegnie zatruwaniu wód w okolicy Łodzi przez farby i mydliny odpływające z fabryk. Świadczy on o usiłowaniach i dobrych chęciach przemysłowców łódzkich, którzy w kierunku tym poszli jeszcze dalej: dbając bowiem o poprawienia stanu sanitarnego, uznali za stosowne, a nawet za konieczne, prosić magistrat o wypracowanie pełnego projektu *kanalizacyi*.

Cokolwiekbądź, złe radykalnie usunąć może tylko kanalizacyja, upominająca się o swe prawa z siłą żywiołową. Ktokolwiek zna bliżej miejscowe stosunki, ten wie dokładnie, ile pracy i kapitałów kosztuje sztuczne zasilanie fabryk wodą, której miasto nasze ogromną pochłania ilość. W podobnem położeniu o utrzymaniu normalnych warunków zdrowotnych mowy być nie może, a gdy dodamy do tego ożywiony od lat kilku ruch budowlany, przyczyniający się do zupełnej zagłady w obrębie miasta ogrodów prywatnych — niezbyt oddalimy się od prawdy, dowodząc, że Łódź należy do rzędu miast najniehygieniczniejszych.

Nigdzie chyba na świecie nie rodzi się tyle projektów, ale nigdzie też nie umiera ich tyle, zanim się w ciało przyobloką, ile w Łodzi. Pochodzi to może ztąd, iż projekty te bywają całkiem niewykonalne albo zbyt trudne do przeprowadzenia. Byłoby jednak grzechem nie do darowania, gdyby podobny los spotkał i zamiar kanalizacyi.

Dla ścisłości kończymy wzmianką, że oprócz projektu inżyniera Szerfelda, kilku też inżynierów zagranicznych nadesłało swoje deziderata, obliczone mniej więcej na milijon rubli; te jednak, z powodu nieuwzględnienia rozmaitych warunków miejscowych, nie zyskały aprobaty.

Enka.

Z Miasta i Okolic.

— **Próby strażackie.** Straż ochotnicza ogniowa kaliska zaprowadziła u siebie rodzaj prób, które bodaj czy nie najlepiej odpowiadają celowi. O godzinie naznaczonej na próbę, sygnały pożarne alarmują straż tak jak do ognia, przyczem komenda straży wybiera co raz to inny dom, w którym w chwili fałszywego alarmu wrzekomo szaleje pożar. Straż w pełnym rynsztunku jedzie do owego domu, jakoby objętego płomieniem i tam odbywa ćwiczenia. Korzyść podwójna: raz—ochotnicy, niby żołnierze na manewrach, nabierają wprawy do boju z niszczącym żywiołem, a jednocześnie—zapoznają się z rozkładem mieszkań i sytuacyjnemi planami posesyj miejskich, co niezawodnie nader dodatnio wpływa na wyrobienie techniczne straży i niemałą jest dla niej pomocą gdy naprawdę pożar gasić trzeba.

Za przykładem straży kaliskiej mogłaby pójść i nasza straż ochotnicza ogniowa, tem bardziej, że wiele naszych posesyj obfituje w rozliczne konfiguracyje i załamy; zresztą, sama rewizyja miejscowości i zbadanie, którędy najłatwiej możnaby dostarczać jej wody z nielicznych studzien i zbiorników miejskich, stanowi już połowę wygranej w razie pożaru!

— **Straże ochotnicze** jak słusznie zaznacza „Kuryjer Warszawski“ odstręczają od swych szeregów osoby mniej zamożne, jedynie z uwagi, że w razie nieszczęśliwego wypadku, pozbawiającego ochotnika zdolności do pracy, on sam i rodzina jego znaleźć się może w opłakanym stanie.

W Niemczech zaradzono temu przez ubezpieczenie wszystkich ochotników od nieszczęśliwych wypadków, a składki ubezpieczeniowe opłaca stowarzyszenie. To samo zastosowali u siebie niektórzy fabrykanci łódzcy i sosnowiccy co do robotników, należących do straży ogniowej fabrycznej. Towarzystwa ubezpieczeń chętnie poczyniłyby dość znaczne ustępstwa na rzecz prowincyjonalnych stowarzyszeń straży ogniowej ochotniczej, byle składkę za wszystkich ochotników płaciła Rada gospodarcza straży. Fundusze straży ochotniczych nie pozwalają na to; gdyby atoli ogół mieszkańców nad bezpieczeństwem którego straże ochotnicze czuwają, liczniej przystąpił do stowarzyszenia i zaczęto się tłumnie zapisywać na członków honorowych straży—wówczas straż nasza piotrkowska znalazłaby się odrazu w posiadaniu większego funduszu, pozwalającego na ubezpieczenie jej członków od nieszczęśliwych wypadków.

— **Stróże nocni,** których przecież po kilku czuwa na każdej ulicy, zbyt opieszale spełniają swoje obowiązki. Dowiódł tego ostatni pożar fabryki p. Goldlusta; gdy bowiem trąbki strażackie grały już po wszystkich ulicach, dzwonki alarmowe odzywały się zrzadka i zbyt krótko w długich po sobie odstępach. A jednak z chwilą usłyszenia pierwszej trąbki strażackiej na widok łuny lub dymu zwiastujących pożar, stróże nocni powinni by energicznie alarmować miasto; jedyny to bowiem sposób rozbudzenia z głębokiego snu ochotników strażackich, znużonych całodzienną obowiązkową pracą. Dobrze zorganizowane sygnały alarmowe przyczyniają się wiele do szybkiego zgromadzenia straży na wyznaczonych jej posterunkach, a gdy straż przybywa do pożaru w samym jego zarodku, klęska nigdy nie może przybrać poważniejszych rozmiarów. I w dzień należałoby sygnały dzwonkowe lepiej i energiczniej obsługiwać; inaczej, straż nigdy na czas i w dostatecznej liczbie nie będzie mogła podążyć do ognia.

— **W nowej szkole** przemysłowo-handlowej p. Edwarda Rontalera, (o której pisaliśmy obszernie w № 34), otwarte zostaną na początek w roku bieżącym tylko klasy: wstępna, pierwsza i druga. Resztę klas szkoła otwierać będzie stopniowo. Tym sposobem, trzy klasy najwyższe, t. j. V, VI i VII, mające stanowić kurs specyjalny, nie prędko ujrzą światło dzienne.

— **Koncert.** W bieżącym miesiącu, powracając—jak nam donoszą—z artystycznej podróży po zagranicą, zatrzyma się w Piotrkowie p. Stefan Raul von Weinzicher, tenor, dla dania tu jednego koncertu. Pan W. występował już kilkakrotnie w Warszawie na koncertach w sali stowarzyszenia subjektów handlowych.

Gawędy przy kominku.

Gadek swoich nie zacznę owem dumnem „my tu w Warszawie“... bo my — to wy, a Warszawa to taki sobie dobry zaścianek, jak każde inne Koziegłowy. Czytując „Tydzień“ wiem, że w Piotrkowie ludziska grają w winta lub psują fortepijany, lubią plotki albo rowery i mimowoli wołam:

— Ależ to *my*, naturalnie, *my* warszawiacy, tacy sami, tylko troszeczkę głośniejsi w swojem mieście...

W Koziegłowach są latarnie, wprawdzie nie gazowe, chociaż i tam wszelakie gazy uliczne pochłaniają „rury“; w Koziegłowach, jeżeli jest bruk, to troszeczkę gorszy od warszawskiego; lecz zarówno w Koziegłowach na pryncypalnej ulicy jak w Warszawie na Śliskiej lub Czerniakowskiej można resory u bryczki połamać i uczuć się „wzruszonym“ dostatecznie, by wysiadając z dorożki zawołać:

— Bodaj ich dyjabli wzięli!..

Wprawdzie w Warszawie dogorywa jeszcze wystawa hygieniczna; na prowincyi zaś wcale podobnych „rzeczy“ nie było. Nie stanowi to wszakże, ażeby miasta prowincyjonalne nie miały się w przyszłości zająć wystawami rolniczo-przemysłowemi, lub nawet hygieną w ten sposób wśród ludzi popularyzować.

Radom już coś probował. Ale nie radziłbym urządzać wystaw jedynie rolniczych, bo pewnie byłyby one nadto smutną historyją naszej wsi ziemiańskiej. Może lepsze wystawy przemysłowe, bobyśmy się czegoś nauczyli... od niemców, a najlepsze hygieniczne, gdzie wszystko dałoby się pomieścić i jednocześnie lud troszeczkę wyżej podnieść i umysłowo i zdrowotnie. Bo acz kolwiek różne „mykwy“ zapobiegają w części brudom, nie jest to przecież dostatecznem, raz, że nad temi przybytkami niema wcale napisu „myślmy o zdrowiu“, a powtóre—niema nic brudniejszego właśnie nad ludzi i miasteczka, w których mykwy są jedyną instytucyją publicznego zdrowia a zarazem parodyją łaźni ludowych...

. . . . . Ty jesteś, jak zdrowie,
ile cię trzeba cenić, ten tylko się dowie
kto cię stracił...

Jeżeli we wsi napróżno lud czeka rozkazu sołtysa, by wieś z brudu oczyścić, a sołtys napróżno za rozkazem wójta się ogląda i t. d. — to my sami zacznijmy uzdrawiać wsie od podstaw!

Piotrków jest dużo biedniejszym nawet od Koniecpola, bo niema wartkiej i czystej Pilicy, niema wogóle rzeki, gdzieby czystość ciała znajdowała ratunek; jeżeli jednak Warszawa ma chęć budować łaźnie ludowe nie z rozkazu sołtysa, a Pławno właśnie z woli sołtysów już posiada swoje własne wyścigi, Piotrków mógłby jedną i drugie zdysansować zrobieniem jakiegoś porządku ze Strawą, a Towarzystwo dobroczynności porządku z biedną ludnością... Czy chodzi tutaj o sołtysa lub czy sołtys ogląda się na wójta?.. nie śmiem sądzić; ośmielę się tylko objaśnić, że... przytułki noclegowe są to bardzo niekosztowne, ładne i czyste domki, w których żebracy i bezdomni znajdują zajęcie w dzień a sen smaczny w nocy, szczególniej zaś zimową porą, kiedy zamieć śnieżna „filantropów od winta“ przez całą noc oderwać nie jest w stanie. Jakby ci biedni kieszenią i ci biedni sercem smacznie wówczas spali i nawet pięknie by śnili!.. „Wielki szlem“, który każdemu okrytemu łachmanami wytrąca kartę szczęścia z rąk, byłby mytem, a nikt „nie wpadałby“ wówczas, nawet podczas śnieżnej nocy i łatwiejby umiał utrzymać swoje atuty!..

Dlatego też „my tu w Warszawie“ dowiadujemy się tylko o prowincyi tyle, że... tam był pożar, ówdzie amatorskie przedstawienie...

Jeżeli „my tu, w Warszawie“ pod tym względem naśladujemy prowincyję i staramy się również mieć ciągle pożary... w salonach

— **Odpust w Witowie.** W ubiegłą niedzielę na dzień Ś-go Augustyna, odbył się odpust w Witowie, na który dość liczną kompaniję z Piotrkowa poprowadził ks. Żołnowski. Pomimo niepogody i błotnej drogi, osób na odpuście było więcej niż w roku zeszłym.

— **Niedozór.** W tych dniach Anna Kwiatkowska, zamieszkała przy ulicy Głuchej, dała 4-letniej swej córce do zabawki fasolę, której ziarnkiem dziecko się udawiło. Matkę za niedozór pociągnięto do odpowiedzialności.

— **Przewóz cegły.** Podczas przewozu cegły, zwłaszcza w dni pogodne, podnoszą się na przechodniów całe tumany czerwonego pyłu. Czyby nie można było zastosować panującego gdzieindziej w takich razach zwyczaju, okrywania wozów z cegłą zwierzchu i od spodu mokremi płótnami.

— **Z rynku.** W ubiegłym tygodniu w dni targowe dostarczono na rynek bardzo dużą ilość grzybów, które jednak sprzedawano po cenie wygórowanej, ponieważ znajdowały wielu nabywców.

— **Odznaczenia na wystawie hygienicznej** niewielu osobom z gubernii naszej przyznane zostały. Do tych nielicznych, a więc tem bardziej zasłużonych, należą: przedewszystkiem najbliższa nam, od r. 1862 egzystująca w naszem mieście firma *W. Zaleski*, która otrzymała *medal srebrny*, za wyborowe wina węgierskie; następne idą *z medalami złotemi*: Towarzystwo „*Niechcice*“— za wyrób spirytusu i największą w kraju i racyjonalną produkcyję drożdży piekarskich i piwa hygienicznego; oraz *Neugebauer* z Sosnowca—za wyrób doskonałej i czystej żywicy piwowarnianej.

— **Furmani** na traktach z Łodzi do Ozorkowa, Zgierza, Pabijanic i Brzezin, utworzyli między sobą współkę, która cały ruch pasażerski trzyma w swojem ręku. Gdyby znalazł się przedsiębiorca, któryby na traktach tych puścił w ruch omnibusy, po *równie nizkich cenach za przewóz* pasażerów jakie oznaczyli żydzi—niezawodnie zrobiłby dobry interes a podróżującym niemałą wygodę.

— **Z Częstochowy** donoszą nam: Na ulicy Krakowskiej na tak zwanym Blichcie w r. z. podczas budowy szosy skasowano kanał odprowadzający nieczystości do rzeki Warty. Na wiosnę nagromadzona woda zalała ogrody a nawet dostała się do mieszkań.—Po opadnięciu wód, szlam nieczysty zalega ulice, zatruwając całą dzielnicę wyziewami, co rzecz prosta nie wywiera dodatniego wpływu na zdrowie mieszkańców. Ulewy jesienne niezawodnie powtórzą podobne nieporządki, którym należałoby wcześniej zapobiedz i zniesiony kanał na nowo przywrócić.

W swoim czasie wszyscy właściciele domów obciążeni zostali opłatą na gaz, tymczasem ulica Ogrodowa i inne prowadzące do fabryk nie mają wcale światła nietylko gazowego lecz nawet naftowego. Wśród ciemności na błotnistej ulicy, otoczonej głębokiemi rowami, o wypadek nietrudno, pomijając już rzezimieszków, których nigdy w miejscowościach fabrycznych nie brak a ciemności szczególniej ich operacyjom sprzyjają.

— **Solista-skrzypek** p. Zdzisław Birnbaum, uczeń słynnego Joachina, student berlińskiego uniwersytetu w końcu września wystąpi z szeregiem koncertów: w Piotrkowie, Częstochowie i Sosnowcu. Młodziutki, bo zaledwie ośmnastoletni wirtuoz, na koncertach, w których dotychczas uczestniczył, wykazał dużą technikę, talent i temperament artystyczny, miarkowany przez zupełne owładnięcie instrumentu. W podróży artystycznej towarzyszyć mu będzie jedna z głośniejszych artystek teatrów warszawskich.—Pan B. w początkach października powraca do Berlina na dalsze studyja w uniwersytecie i u prof. Joachima.

— **Zbrodnia.** Na folwarku Mianów, należącym do dóbr Puczniew, rządca Wincenty Białoskórski i leśnik Kacper Kobza poranieni zostali strzałem skrytobójczym: Białoskórski — w twarz, piersi i ramiona, a leśnik—w głowę. Pomimo natychmiastowego pościgu, na ślad zbrodniarza dotąd nie natrafiono. Przypuszczają, jakoby sprawcą zamachu był włościanin z Mianowa, który groził rządcy i leśniczemu zemstą za ściganie go jako złodzieja.

— **Odważna oblubienica.** Głośny bandyta Kazimierz Bogusławski podał prożbę do władz miejscowych o pozwolenie zawarcia związków małżeńskich z mieszkanką m. Łodzi Franciszką Kunicką, jedną z bohaterek jego procesu. Kunicka chętnie zgodziła się podzielić los narzeczonego i pójść z nim na wygnanie. Jak wiadomo, Bogusławski skazany został na 20 lat ciężkich robót; Kunicka zaś tylko na jeden miesiąc więzienia, które już odsiedziała.

— **Wywóz trzody.** Handel trzodą, wywożoną partyjami do Prus, odbywał się dotychczas w Będzinie, gdzie przybywali kupcy zagraniczni dla dokonywania tranzakcyj. Obecnie środowisko tego handlu przeniosło się do Sosnowca. W skutek tego koleją dąbrowiecką przychodzą do Sosnowca całe transporty tego towaru. To też zarząd kolei dąbrowieckiej przeznaczył na pomieszczenie transportowanej trzody obszerny plac otoczony baryjerami i pozwolił p. Lewand, przemysłowcowi sosnowickiemu, wybudować na nim cały rząd dogodnych chlewów, co uchroni trzodę od przebywania przez długie nieraz godziny na upale lub deszczu.

— **Składy spirytusu** dla monopolu rządowego budują: w Łodzi spółka budowlana Król i Goldbert; w Piotrkowie p. Braun, w Częstochowie p. Hertz.

— **Teatr zimowy w Częstochowie** wydzierżawił na nadchodzący sezon p. Michał Wołowski. Będzie to rodzaj filii teatru łódzkiego.

— **Kamień węgielny** pod budowę kościoła w Zawierciu położony zostanie 20 b. m. Aktu poświęcenia dopełni osobiście J. E. ks. Kuliński, biskup kielecki.

— **Zgierz - Głowno.** W wyścigu szosowym na drodze od Zgierza do Głowna (wiorst 50), urządzonym staraniem cyklistów zgierskich, pierwszym przybył do mety p. Jan Skrodzki w 1 god. 57 m. 30 sek.; drugim z kolei był p. Falcman w 1 god. 66 m. 30 sek.

— **Grzyby.** Pod Kłomnicami pokazało się bardzo wiele grzybów w lasach przyległych; lecz właściciele lasów nie pozwalają ich zbierać z obawy, aby nie płoszono im zwierzyny, która w r. b. ukazuje się dość licznemi partyjami.

— **Kawa zdrowia.** Fabryka cykoryi „Winsche i Steinhagen“ pod Kłomnicami zamierza wyrabiać kawę zdrowia ze słodu jęczmiennego, wedle przepisu ks. Kneippa.

— **Łódź** liczy obecnie około 400,000 mieszkańców. Miasto wzrasta tak szybko, iż wzrost jego porównanym tylko być może z rozwojei miast amerykańskich. Lat temu siedemdziesiąt Łódź była jeszcze wioską; w r. 1852 liczyła ona zaledwie 18000 mieszkańców, a dziś posiada więcej niżeli 100 milijonerów. Pomiędzy niemcami łódzkimi napotkać można wszystkie odrośle pnia germańskiej rodziny a wszystkim dzieje się dobrze. Do najbiedniejszych mieszkańców Łodzi należą tuziemcy, lecz i u nich daje się dostrzegać zwrot ku lepszemu.

— **Samobójstwa.** W jeden tydzień dwa tragiczne wypadki wstrząsnęły inteligencyją łódzką. Młody, zaledwie 22-letni współpracownik bogatej firmy łódzkiej, syn moskiewskiego kupca, pozbawił się życia wystrzałem z rewolweru w mieszkaniu swojem przy ulicy Przejazd. Jako przyczynę rozpaczliwego kroku świadomi rzeczy podają zawiedzioną miłość.—Jednocześnie córka właściciela domu przy ulicy Południowej wypiła znaczną dozę kwasu karbolowego. Życiu jej grozi poważne niebezpieczeństwo.

— **Los robotników** zainteresował przemysłowców zebranych na zjeździe w Niższym - Nowogrodzie. Fabrykanci okręgu odeskiego wnieśli projekt, aby w drodze prawodawczej wydany był przepis o obowiązkowem ubezpieczaniu robotników na życie w całem Państwie. W naszym kraju ubezpieczenia tego rodzaju dobrowolnie wprowadzone zostały przez fabrykantów od lat kilku i coraz szersze znajdują zastosowanie. Niektóre z większych zakładów przemysłowych łódzkich wprowadziły u siebie ubezpieczenia robotników od wypadków losowych jeszcze w r. 1891.

— **Biuro rekomendacyi** nauczycielek prywatnych i bon pod kierunkiem p. Arletowej niebawem zacznie funkcyjonować w Łodzi. Pani A., była nauczycielka gimnazyjum żeńskiego w Piotrkowie, daje rękojmię, że pomienione biuro prowadzić będzie umiejętnie.

— **Orkiestra szkolna.** W jednym z prywatnych zakładów naukowych w Łodzi wprowadzoną zostanie od roku szkolnego

---

i buduarach, oraz amatorskie przedstawienia... w sprawach publicznych, to do licha, raz przecież prowincyja mogłaby zrobić na złość Warszawie i zacząć ją naśladować co do wystaw przemysłowych, hygieniczno-etnograficznych lub... ludowych łaźni.

Wśród krajów obcych znam najlepiej skalistą i wcale nie rolniczą Szwecyję, gdzie takie miasta jak Piotrków mają wodociągi i kanalizacyję, oświetlenie elektryczne i tramwaje, bruki doskonałe i domy stylowe, a czystość na ulicach i podwórzach idealną!

Ale tam nikt nie czeka rozkazu sołtysa, bo każdy czuje solidarnie potrzebę dobra ogólnego i czystości ogólnej. Oczywiście, wobec tego byłoby śmiesznem dodawać, że wystawy przemysłu danej okolicy są tam na porządku spraw społecznych i co rok odbywają się w tem lub innem mieście.

Nasi prowincyjonalni „ludzie energii i czynu“, z równą Napoleonowi dumą i przekonaniem powiedzą, że na to potrzeba trzech rzeczy: pieniędzy, pieniędzy i pieniędzy.

— Tak—odpowiem—potrzeba pieniędzy, ale akurat tych, których Szwedzi nie wydają na wyścigi koni, bo tej zabawy oni nie znają wcale; tych pieniędzy, których oni nie rzucają na stroje, karty i trunki, i tych—któremi mydli się za granicą oczy garsonom i restauratorom w „Central“ lub „Imperial“ hotelach... Picie wódki w Szwecyi nie należy do dobrego tonu, a kto tam pije wódkę, wykluczanym jest z towarzystw. To też zamiast gorzelni, dystylarni i karczem, Szwedzi stawiają muzea historyczno - etnograficzne w każdem mieście; zamiast magazynów mód, są tam księgarnie; nawet zamiast cukierni z łakociami, są tylko kawiarnie, w których człowiek znajdzie pożywienie a nie przefabrykowany cukier do ssania lub lizania. W Warszawie liczba fabryk cukierków wzrasta i dziś równa się prawie liczbie szynków—a one w historyi społeczeństwa mówią już najlepiej, dlaczego muzea są u nas marzeniem niedoścignionem — jednostek.

Lecz mniejsza o muzea, w których nie mamy widocznie co przechowywać. Wolę zapytać piotrkowian, jak też wygląda dzisiaj dom Kazimierza Wielkiego ze wspaniałemi odrzwiami i futrynami okien, pięknie w kamieniu rzeźbionemi?.. Zdaje mi się, że nie popełnię omyłki, jeżeli powiem, że najpiękniej utrzymanym gmachem w Piotrkowie, nie jest ten dom starożytny. Czy nie?..

Józ. Waś.

nauka muzyki na instrumentach dętych i rżniętych.

— **Salon artystyczny** w Łodzi ozdabia się coraz cenniejszemi płótnami. W początkach b. m. urządza on wystawę dzieł jednego z głośnych malarzy polskich.

— **Ceny bawełny** w Łodzi od dni kilku podskoczyły w górę; ma to być nowy rodzaj spekulacyi.

— **Kradzież.** W oddziale Banku państwa w Łodzi skradziono w tych dniach 28 rs. gotowizną oraz dwa weksle: jeden na rs. 1,000 drugi na rs. 49. Weksle tego samego dnia złodziej odesłał pocztą właścicielowi.

— **Stenografii** uczyć będzie swych członków stowarzyszenie wzajemnej pomocy pracowników handlowych w Łodzi. Wykłady rozpoczną się 1 października w lokalu stowarzyszenia, bezpłatnie.

— **Fabryka Heinzel i Kunitzer** w Widzewie pod Łodzią wyprawiła na wystawę w Niższym Nowogrodzie partyję robotników, złożoną z 40 osób.

— **Park miejski** przy ulicy Mikołajewskiej w Łodzi urządza p. Hoser z Warszawy.

— **Z wielu firm warszawskich,** nagrodzonych na wystawie hygienicznej, otrzymały, między innemi, *złote medale* trzy firmy, których wyroby w naszym kraju bodaj czy nie najwięcej są rozpowszechnione, a mianowicie: *Jan Wróblewski* za słynne swoje pierniki i wyroby z wosku, oraz *Franciszek Puls* i *Warszawskie laboratorium chemiczne*—za mydła, kosmetyki i perfumy.

— **Wyszedł katalog** nowych książek, za miesiące lipiec i sierpień, wydawany staraniem firmy księgarskiej „Paprocki i S-ka“ w Warszawie.

— **Tomaszów Rawski** wzrasta nadzwyczaj szybko. W r. b. wybudowano przeszło 20 nowych domów, urządzonych z niebywałym komfortem, wodociągami, zlewami, wirydarzami i ozdobionych podobno artystycznie wykonaną robotą sztukaterską. Również zmienił się i zewnętrzny widok miasta: zabudowano trzy główne ulice pięknemi kamienicami, a na ulicy Kaliskiej, niedawno wybrukowanej, urządzono pośrodku bulwar, który zastępuje w części ogród miejski.

Przypominając Szanownym prenumeratorom naszym, że nadszedł czas składania przedpłaty *na kwartał IV-ty,* prosimy jednocześnie o uregulowanie rachunków bieżących.

NOWE SPÓŁKI HANDLOWE.

I. Na mocy aktu, sporządzonego u Żareckiego rejenta Trojanowskiego 21 Maja (2 Czerwca) 1896 r. mieszkańcy m. Zawiercia *Johan Goldhamer, Samuel Wejzen i Marjan Chajewicz* zawiązali spółkę na lat 5 w celu prowadzenia w Zawierciu farbiarni, suszarni i fabryki bawełnianych wyrobów z kapitałem 30,000 rs. pod firmą: „*Johan Goldhamer i S-ka*".

II. Na mocy aktu, sporządzonego u łódzkiego rejenta Gruszczyńskiego 31 Maja (12 Czerwca) 1896 r. *Moszek-Aron Kronkeim i Dawid Gendeles* zawiązali na 3 lata spółkę w celu prowadzenia w Łodzi zakładu dla wyrobu i sprzedaży chłodzących owocowych napojów, limonady, nasyconych gazem węglanym, pod firmą „*Kronheim i S-ka*" z kapitałem 3,000 rs.

III. Na mocy aktu, sporządzonego u łódzkiego rejenta Płacheckiego 7 (19) Czerwca 1896 r. mieszkańcy m. Łodzi: fabrykant *Robert Wergau* i kupiec *Fryc Wutke* zawiązali na czas nieokreślony spółkę pod firmą „*Robert Wergau młodszy*" w celu prowadzenia w Łodzi fabryki pluszu, z kapitałem 25,000 rs.

IV. Na mocy aktu, sporządzonego u łódzkiego rejenta Płacheckiego 18 (30) Czerwca 1896 r. mieszkańcy m. Łodzi: *Wilhelm Wende i Alfons Frejtag* zawiązali pod firmą „*Wilhelm Wende i Frejtag*" na lat 10 spółkę, w celu prowadzenia w Łodzi apretury i agentury z kapitałem 4,000 rs.

V. Na mocy aktu, sporządzonego u łódzkiego rejenta Gruszczyńskiego 21 Lutego (4 Marca) 1896 r. mieszkańcy m. Łodzi: *Mowsza-Hirsz Zindeband i Hachman Rapeport* zawiązali na lat 3 pod firmą „*Zindeband i Rapeport*" spółkę, dla prowadzenia w Łodzi handlu towarmai z kapitałem 5,000 rs.

VI. Na mocy aktu, sporządzonego u łódzkiego rejenta Mogilnickiego 21 Czerwca (3 Lipca) 1896 r. mieszkańcy m. Łodzi: *Jakób Zachs, Izydor Zachs i Józef Zachs* zawiązali spółkę w celu prowadzenia w Łodzi domu handlowego pod firmą „*Rafał Zachs w m. Łodzi*". Kapitał zakładowy wynosi 300,000 rs. Czas trwania spółki określony na lat 5.

VII. Na mocy aktu, sporządzonego u piotrkowskiego rejenta Filipskiego 23 Czerwca (6 Lipca) 1896 r. *Izrael Lajtman i Hersz Bokcjan* zawiązali pod firmą „*Hersz Bokcjan i Izrael Lajtman*" na lat 19 spółkę z kapitałem 3,000 rs. w celu eksploatowania torfu na 20 morgach w majątku Praszki p-tu Brzezińskiego.

VIII. Na mocy aktu, sporządzonego u łódzkiego rejenta Gruszczyńskiego 27 Czerwca (9 Lipca) 1896 r. mieszkańcy m. Łodzi: *Stanisław Szerszeński i August Lebkuchen* zawiązali pod firmą „*Szerszeńki i Lebkuchen*" na lat 5 spółkę w celu wyrabiania i sprzedaży w m. Łodzi tkackich narzędzi.

IX. Na mocy aktu, sporządzonego u łódzkiego rejenta Płacheckiego 1 (13) Lipca 1896 r. mieszkańcy m. Łodzi: *Jonas Orenbuch i Samuel Lipszyc* zawiązali pod firmą „*J. Orenbuch*" spółkę na lat 5 w celu prowadzenia w Łodzi drukarni. Orenbuch wnosi do spółki maszyny drukarskie, ocenione na 1,300 rs., Lipszyc zaś kapitał 2,000 rs.

X. Na mocy aktu, sporządzonego u łódzkiego rejenta Grabowskiego 29 Czerwca (11 Lipca) 1896 r. mieszkańcy m. Łodzi *Bolesław Londyński i Herman-Edward Werner* zawiązali na 3 lata spółkę pod firmą „*Bolesław Londyński*" z kapitałem 8,000 rs. w celu prowadzenia w Łodzi księgarni i handlu obrazów.

XI. Na mocy aktu, sporządzonego u łódzkiego rejenta Jonszera 4 (16) Lipca 1896 r. mieszkańcy m. Łodzi: *Teodor Fulde, Leon Zellin i Ludwik Górski* zawiązali na lat 5 spółkę pod firmą „*T. Fulde, Górski i Zellin* z kapitałem 9,000 rs. w celu prowadzenia w Łodzi fabryki metalicznych wyrobów i domu komisowego.

Wiadomości bieżące.

= **Ś. p. Adolf Pawiński** znakomity historyk polski i profesor Uniwersytetu Warszawskiego zmarł w Grodzisku pod Warszawą 24 z. m. Ś. p. Pawiński urodzony w Zgierzu w r. 1840, początkowo kształcił się w Piotrpowie później w Petersburgu i Dorpacie. Powołany jako docent do szkoły Głównej, objął w Uniwersytecie Warszawskim katedrę historyi powszechnej i piastował ją do końca życia. Od r. 1875 pełnił urząd naczelnika Archiwum Głównego Królestwa Polskiego.—Jako dziejopis pozostawił po sobie cenne prace. Do wybitniejszych należą: „Dzieje zjednoczenia Ormjan polskich z kościołem rzymskim w XVII w.“, „Stefan Batory pod Gdańskiem“, „Początki panowania Stefana Batorego“, „Sprawy Pruss Książęcych za Zygmunta Augusta“, „Skarbowość w Polsce za Stefana Batorego“, „Polska w XVI w. pod względem geograficzno-statystycznym“, „Dzieje Ziemi Kujawskiej“ i wiele innych. Ostatnią jego pracą było dzieło p. t. „Sejmiki Ziemskie 1374—1505“.

= **Podatki gruntowe.** Ponieważ od 1 stycznia r. b. pod dzień Św. Koronacyi Ich Cesarskich Mości, podatki gruntowe od niektórych kontrybuentów mogły wpłynąć do kas rządowych w sumie znacznie przewyższającej należność z uwagi na ulgi przyznane przez Najwyższy Manifest, p. Minister Skarbu polecił Izbom Skarbowym nadpłacane z tego tytułu sumy zaliczyć na rachunek innych podatków należnych od kontrybuenta lub też na rachunek roku następnego, nie oczekując starań ze strony tych, którzy wnieśli większą ilość podatku gruntowego aniżeli na mocy Manifestu należało się od nich Skarbowi.

= **Nagrody rządowe.** Ministeryjun rolnictwa powzięło zamiar udzielania dla zachęty hodowcom pszczół nagród rządowych w medalach i zapomogach bezzwrotnych, za zaprowadzenie ulepszeń w już istniejących i za zakładanie nowych pasiek.

= **Cesarska Szkoła inżynierów w Moskwie.** Kandydaci do nowootwierającej się w Moskwie Cesarskiej Szkoły inżynierów powinni wnosić podania na ręce dyrektora szkoły, z dołączaniem: a) dwóch fotografii z własnoręcznym podpisem, zaświadczonym przez zwierzchność szkolną zakładu, w którym kandydat kończył ostatecznie nauki—b) metryki urodzenia i świadectwa chrztu—c) patentu gimnazyjum lub szkoły realnej—d) świadectwu policyi—e) świadectwa pochodzenia. Egzamin wstępny obejmie: matematykę, fizykę, język ruski, oraz rysunki według programu szkół realnych. Wpis musi być zapłacony w tydzień po przyjęciu do szkoły.

= **Półpaski** na przejazd za granicę do Austryi z pow. Olkuskiego, nieważne dotąd na komorze Granicy a tylko na przykomórku Niesułowice, obecnie służą do przejazdu i przez Granicę.

= **50 podań** wniesiono do ministeryjum o otwarcie szkół handlowych. Większa część pochodzi od mieszkańców Królestwa Polskiego.

= **Ochrona lasów.** Niezadługo mają być wprowadzone w Królestwie Polskiem przepisy o ochronie lasów, obowiązujące w Cesarstwie, ze zmianami wymaganemi przez stosunki miejscowe.

= **Cena ziemi** w sandomierskiem dochodzi do niebywałych rozmiarów. Przy parcelacyi majątku Jakubowice, pomiędzy Ożarowem a Sandomierzem, dokonanej z pomocą banku włościańskiego, zapłacono za włókę doskonałej ziemi po 5000 rs.

Listy do Redakcyi.

— *Korespondentowi „Wieku“.* Nadesłaną replikę najwłaściwiej będzie pomieścić w piśmie, którego pan jesteś stałym korespondentem i w którem też pomieszczoną została pierwsza pańska korespondencyja w tym przedmiocie.

Ruch pociągów
na stacyi Piotrków
od 19 kwietnia (1 maja) na sezon letni 1896 r.

		G.	M.	
w kierunku od Warszawy do Granicy:				
№ 1 Kuryjerski (2 klasy)	przych.	2	41	w nocy.
	odchod.	2	46	
№ 5 Pospieszny (3 klasy).	przych.	4	17	po południu.
	odchod.	4	27	
№ 9 Osobowo-poczt. (3 kl.)	przych.	9	24	rano.
	odchod.	9	34	
№ 13 Osobowy (2 i 3 klasy)	przych.	9	19	wieczorem.
	odchod.	9	29	
№ 51 Osobowy (2, 3 i 4 kl.)	przych.	3	49	w nocy.
	odchod.	4	09	
w kierunku od Granicy do Warszawy:				
№ 2 Kuryjerski (2 klasy).	przych.	3	9	w nocy.
	odchod.	3	15	
№ 6 Pospieszny (3 klasy).	przych.	1	35	w południe.
	odchod.	1	45	
№ 10 Osobowo-poczt. (3 kl.)	przych.	5	33	po południu.
	odchod.	5	43	
№ 14 Osobowy (2 i 3 klasa).	przych.	10	32	rano.
	odchod.	10	47	
№ 52 Osobowy (2, 3 i 4 kl.)	przych.	6	57	rano.
	odchod.	7	17	
Pociągi miejscowe (3 klasy):				
№ 15	Do Piotrkowa przychodzi z Warszawy	12	00	w południe.
№ 16	Z Piotrkowa wychodzi do Warsz.	5	50	rano.
№ 17	Do Piotrkowa przychodzi z Warszawy	11	25	w nocy.
№ 18	Z Piotrkowa wychodzi do Warsz.	7	55	wieczorem.
№ 19	Z Piotrkowa do Granicy i Sosnowca.	12	40	w południe.
№ 20	Od Granicy i Sosnowca do Piotrkowa.	11	40	w nocy.

Sprawozdanie z handlu zbożowego, nasion i artykułów pastewnych.

Toruń, dnia 22 sierpnia 1896 r.

Koniczyny w wielu miejscach chybiły, obszary plantacyi buraków znacznie zmniejszone, a ztąd zaofiarowanie podobnych gatunków znacznie będzie mniejsze. Na koniczynę białą już zaznaczamy zwyżkę 6—10 m. za ctr., choć tegoroczna koniczyna biała nie jest tak jasną jak w roku zeszłym. Koniczyna czerwona pożądana a ceny o 4—6 m. wyższe od wiosennych.

Zapotrzebowanie zboża siewnego ozimego w rozmaitych gatunkach mamy znaczne a ztąd interes więcej ożywiony. Tymotka pokupna a zapasy koniczyny żółtej i nostrzyku wyczerpane, choć popyt za temi dwoma gatunkami nie ustaje. Także na zboże handel się ożywił. Ceny pszenicy i żyta są stałe a popyt za jęczmieniem browarnym i za rzepakami jest wielki. Nie mniej ożywiony mamy interes na artykuły pastewne. Odbyt otrąb żytnich

i pszennych jest łatwy a na makuchy rzepakowe z dostawą całoroczną odbiorców mamy sporo.

Płacono:	Za pud kop.
Pszenica	71—83
Żyto	49—56
Jęczmień browarny	75—86
„ pastewny	56—60
Groch	75—86
Groch pastewny	64—75
Owies	58—65
Tatarka	71—78
Łubin żółty	64—72
Łubin niebieski	57—61
Łubin biały	49—53
Makuchy rzepakowe cienkie czworograniaste	57—59
Makuchy rzepakowe cienkie okrągłe	59—61
Makuchy lniane	65—69
Otręby pszenne miałkie	48
„ „ średnie	49
„ „ grube	52
Otręby żytnie	53
Koniczyna czerwona	3,00—5,10
„ biała	3,75—7,50
„ szwedzka	3,75—6,00
„ żółta	1,51—2,60
Rajgras angielski	1,05—1,35
„ włoski	1,35—1,80
Tymoteusz	2,26—3,00
Gorczyca biała	0,76—0,91

Zwraca się uwagę, że otręby nieczyste, lub z domieszką obcych części składowych, nie znajdują popytu.

NADESŁANE.

Przeczytawszy w „Kuryjerze Warszawskim“, w numerach 218 i 239 korespondencyję z Ojcowa p. Dygasińskiego, a bawiąc stale w Ojcowie od sześciu tygodni, zmuszony jestem napisać małe sprostowanie, aby tak Szanowną Redakcyję, jako też i ogół czytelników wyprowadzić z błędu. Najpierw przyjmij Szanowny Redaktorze do swej wiadomości, że p. D. bawił zaledwie parę godzin w Ojcowie; przybył bowiem wieczorem o godzinie 10 a wyjechał o godzinie 6 rano końmi, które po niego nadesłał restaurator z Piaskowej Skały; zatem nie miał czasu rozejrzyć się dobrze, jak prowadzoną jest restauracyja „pod Łokietkiem“.—My zaś, bawiący tu stale od kilku tygodni, możemy zaświadczyć, że wszystko, co tylko jest możebnem, czyni restauracyja miejscowa dla dobra goszczących w Ojcowie. Jako codzienni goście tej restauracyi zauważyliśmy, iż pracuje w niej 5-u kucharzy pierwszorzędnych, którzy rzeczywiście przygotowują pokarmy smaczne, a nawet wykwintne, dając codziennie na obiad wybór potraw tak obfity, jak się to mało gdzie praktykuje.—Na obiad mamy zawsze do wyboru sześciorakie pieczyste i prawie codziennie drób w takiej ilości, że nawet się uprzykrzył.—Każdy gość widzi stada kaczek, kur, kurcząt i indyków; nie widział ich tylko p. D., bo w nocy przyjechał a rankiem odjechał.—Na kolacyję dostajemy, co tylko kto z nas zażąda. Mamy przytem duży wybór ryb w różnych gatunkach, a obecnie nawet: zające, cietrzewie i kuropatwy. Co zaś do piwnicy, to zaopatrzono ją w duży zasób win z pierwszorzędnych firm zagranicznych i krajowych. Restaurator miejscowy prowadzi także i piekarnię, w której wypieka chleb i bułki pod kierunkiem pierwszorzędnego piekarza, pana Dobosza z Krakowa, ku ogólnemu zadowoleniu. Podobnego wyboru i tak smacznego pieczywa nigdy dolina ojcowska nie miała, czego dowodem, iż codziennie o 6 rano pieczywo rozchwytane zostaje przez gości, mieszkających w wilijach, hotelach i w okolicy. Pieczywo ojcowskie dobrocią swą zakasowało bułki i chleb, dostawiane z sąsiedniego miasteczka Skały.—Sklep kolonijalny również odpowiada wszelkiem wymaganiem, gdyż począwszy od igieł i szpilek, wszystko się w nim znajduje.

Doprawdy zadziwiła nas korespondencyja p. D., który widocznie nie zbadał stosunków miejscowych i porobił zarzuty, nie mające najmniejszej podstawy.

Ojców, w Sierpniu 1896 r.

Maurycy Kossakowski.

O pomieszczenie tej korespondencyi proszę

(1—1) *Rafał Piwowarski.*

OGŁOSZENIA.

Do dzisiejszego numeru dołącza się arkusz 7 powieści p. t.

Joanna de Mercoeur

przekład z francuzkiego.

Redaktor i wydawca **Mirosław Dobrzański.**

Дозволено Цензурою. Печатано въ Петроковской Губернской Типографіи.

A był to ślub wspaniały. Pomimo lipcowego upału kościół był natłoczony; dwa rzędy karet stały przed drzwiami; szwajcar w nowej liberyi pilnował porządku w kościele zawieszonym dywanami i ustrojonym w egzotyczne kwiaty. W zakrystyi państwo młodzi odebrali życzenia, a przyjęcie urządzono w Hotel-Continental. Tak sobie życzyła pani Berthout. *Menu* ozdobiły także hrabiowskie dziewięciopałkowe korony. Te dziewięć pałek oczarowały teściową Raula: marzyła o nich w dzień i śniła w nocy; nawet kapelusz weselny ubrała dziewięcioma pączkami róż, ułożonemi w koronę.

Ciocia Oszczędnicka z przerażeniem patrzyła na szalony zbytek otaczający ją wokoło.

— Zadaniem ich życia—mówiła—musi być tracenie majątku, tak jak Raul stracił swój. Byle tylko poszanował posag żony!

O to nie było obawy.

Młodzi ludzie kochali się i szanowali prawdziwie; nużyły ich i nudziły uroczystości weselne i z utęsknieniem wyczekiwali chwili wyjazdu.

Pani Berthaut życzyła sobie koniecznie, by wyjechali po ślubie do Montecarlo, Nicei lub Mentony. Oni zgodzili się na to chętnie; było im wszystko jedno dokąd pojadą, byle mogli szczęście swoje ukryć przed ciekawym wzrokiem Paryżan, zrzucić z siebie pęta konwenansu, użyć spokoju i swobody.

Znalazłszy się w wagonie, milczeli oboje długą chwilę, jak gdyby każde z nich bało się pierwsze przerwać milczenia. Janka myślała o przyszłem życiu, o

drugi dzień pisywać do niej będą, obiecując być zdrowi i t. d. i t. d.

Mąż i żona, jak dwoje kochanków przebiegali okolice i miasto, kierując się fantazyją lub kaprysem. Janka siliła się na to, by odgadywać najdrobniejsze życzenia Raula; on ze swej strony robił to tylko, co jej się podobać mogło; prześcigali się jedno dla drugiego w delikatności, przy najmniejszych drobiazgach codziennego życia.

Od świata stronili uparcie. Cały ten tłum obojętny i bezmyślny budził w nich wstręt; banalne salonowe rozmowy, wobec ich zwierzeń poufnych, wydawały im się nie do zniesienia. Mimo wszelkich postronnych usiłowań, nie dali się wciągnąć w znajome im kółka, a widząc, że wir świata ogarnia ich i zawładnąć niemi usiluje, bez namysłu w jednej chwili zdecydowali się jechać do Włoch.

— Włochy!... ach! jak je znam dobrze; będę ci ciceronem najdroższa.

Pokazało się jednak, że Janka, która we Włoszech nigdy nie była i znała je jedynie z książek, znała je nierównie lepiej od Raula. Otwierała mu też oczy na piękności, których sam nie dojrzał nigdy. Słaby jego charakter ulegał mimowiednie wpływowi młodej kobiety, która go oczarowała raczej niż owładnęła.

Wobec gorącej miłości żony, wobec uwielbienia i czci niemal, którą mu oddawała, Raul zapomniał prawie zupełnie, że kiedyś żył innem życiem; cała epoka w której używał i tracił majątek po kawiarniach, klubach i buduarach zatarła się prawie w jego pamięci. Dawne za to czasy, czasy dzieciństwa odżyły

w jego sercu i pamięci. Wydało mu się, że wtedy pod opieką rodziców żyć zaczął, że potem była w życiu jego próżnia niezapełniona niczem i—że w dalszym ciągu teraz dopiero żyje.

Wyszlachetniał też i umysł jego pogłębił się—odzyskał humor i był w stanie dzień cały bawić Jankę wesołą gawędą. Wstawał zawsze pierwszy, by żonie przy obudzeniu ofiarować drobny jaki klejnocik i kwiaty. Ten dział, dział przyjemności i rozrywek znał on lepiej niż muzea i arcydzieła sztuki włoskiej. Prowadził ją też wszędzie, dziwiąc się gruntownemu i wszechstronnemu wykształcaniu młodej kobiety.

Musiałaś chyba corocznie egzamin składać—żartował—skoro w tym wieku masz taki zapas wiadomości.

— Masz słuszność. Ojciec egzaminował mnie wciąż i cieszył się postępami mojemi. Uczyłam się też ochotnie, byle jemu dogodzić.

— Ja za to wobec ciebie jestem nieukiem; niewiem, czybyś mnie choć do drugiej klasy przyjęła.

Na różnym stojąc umysłowo poziomie, odczuwali jednako wrażenie piękna przyrody.

Janka rozkoszowała się widokami gór i dolin o zachodzie, śledząc niknące światło i ostatnią jego walkę z cieniami nocy. Raul lubił pejzaże w pełnem oświetleniu. Oboje godzinami siadywali zapatrzeni w cuda przyrody.

Paryż pozostał za nimi jak cień. „Mateczka“ tylko pisywała często, adresując uroczyście do JW. hr. hr. de Mercoeur i donosząc im różne ploteczki z paryzkiego bruku.

Ze strony pani Berthout było to poświęcenie nielada, nie módz się jeszcze wobec świata pochlubić swoją córką hrabiną. Ale pan hrabia tak ją prosił, tak ładnie brzmiała nazwa „mateczki“, którą jej dawał, że zgodziła się na wszystko, obiecując dzieciom solennie nie zdradzić ich przed światem.

— Jesteście niewdzięcznicy!—powiedziała tylko.

Przez trzy miesiące dotrzymała słowa i nie powiedziała nikomu, że powrócili. Oni tymczasem używali ciszy, spokoju i kochali się coraz to więcej.

Odbywając długie wycieczki i błądząc po lesie, po raz setny odnawiali w pamięci dzieje swego poznania i miłości.

— Pamiętasz nasze poznanie?

— Pamiętasz naszą kwestę?

— A nasza rozmowa w zakrystyi?

— A spotkanie przy płocie?

Budzili się i kładli ze śmiechem na ustach, z pogodą w sercu. Raul tylko nie patrzył w stronę willi Goetony i nie wymieniał jej nazwiska; nie wspominał też o Bressacu.

Nieliczni już mieszkańcy podmiejskich willi wynieśli się potrosze i nasi młodzi zostali zupełnie sami. W grudniu spadł śnieg, więc wydeptywali na nim ścieżkę dążąc do białego kościołka na Mszę. W rozkochanym Raulu widz nie poznałby tego świetnego sceptyka i żartownisia, jakim był przed pół rokiem jeszcze.

Pani Berthout odwiedzała ich często, błagając o rychły powrót.

— Po nowym roku matuś!

Raulu, o zmarłych rodzicach i o poczciwej cioci Oszczędnickiej.

— Bardzo, bardzo pokochałam ciotkę de Lensac.

Słowa te silnie wzruszyły Raula; upadł przed nią na kolana i całując jej ręce dziękował jej za dane mu szczęście.

Zapomniał w tej chwili, w jaki sposób zawarł to małżeństwo; pamiętał tylko o tem, że ta anielska istota jest jego żoną, jego szczęściem, jego światem całym.

— Ty nie wiesz, ty nie możesz wiedzieć, jak bardzo jestem szczęśliwy; ty nie możesz pojąć, jak to strasznie żyć lata całe bez rodziny, bez wiernego serca, wśród obojętnych przyjaciół i gwaru świata. Człowiek ginie i marnieje w takiem otoczeniu, poczucie honoru zamiera w nim, ogarnia go zniechęcenie i rozpacz... Ja byłem takim nędzarzem, gdy ciebie poznałem i pokochałem od pierwszej chwili. Wydałaś mi się odrazu piękną, a potem przekonałem się, że masz i piękną duszę, że jesteś prawa i szlachetna kobieta. Uwielbiałem cię z całego serca.

Ty wskrzesiłaś we mnie te uczucia, które matka wszczepiła mi w duszę, a których świat o mało we mnie nie zabił; tyś była moim ratunkiem, mojem dobrym duchem.

Janka słuchała tych słów z rozkoszą, oddając Raulowi pieszczoty i uściski.

— I ty jesteś dziś dla mnie wszystkiem—powiedziała.—Wiem, że ojciec był jedynym moim przyjacielem, że od dwóch lat życie moje było samotne i puste. Teraz, gdy jestem z tobą, zdaje mi się, żo nowe otwiera się przedemną życie. Odtąd ty będziesz kierował

mną, ty będziesz moim panem. Widzisz, ja mam zupełną wiarę w przyszłość; zetknęliśmy się niespodzianie w domu Bożym: ty potomek starożytnego rodu, wychowany w szlacheckich tradycyjach, ja córka plebejusza, wzrosła wśród ludzi pracy, wychowana przez dawnego nadzorcę warsztatów. Zasady honoru i prawości, te same, które tobie wszczepiono, we mnie rozwinął ojciec i dla tej to właśnie wspólności przekonań, dlatego, że jednakie mamy ideały, kochamy się tak bardzo i szanujemy się nawzajem.

W takim miłosnym duecie, Paryż, Mentona, hrabiowska korona,wszystko to pozostało za niemi, zapomnieli o wszystkiem, by czuć wielkość łączącego ich uczucia.

Dziwnym zbiegiem okoliczności małżeństwo z interesu zbliżyło do siebie te dwie istoty, stworzone na to, by kochać się i szanować.

VI.

Było im tak pilno oderwać się od zgiełku świata i wszelkich zewnętrznych wrażeń, że skoro przyjechawszy do Mentony zastali telegram pani Berthout oznajmiający jej przyjazd za dwa dni, oboje jednocześnie zawołali: „nie“! W tym duchu odpowiedzieli; odpowiedź była wesoła i bardzo racyjonalna. Hotelowe życie, nagła zmiana miejsca, gwar i umęczenie nie byłyby dobre dla „mateczki“. Niechże wypocznie po trudach wyprawy i wesela, a oni co

Raul de Mercoeur był zakochany, zakochany jak student albo zwyczajny mieszczanin. Sam siebie nie poznawał. Ileż to razy w klubie wyśmiewał takie uczucie. Jak on mógł śmiać się z takich rzeczy!

W Neapolu odebrali list matki naglący do powrotu i zdecydowali się wrócić.

Oparci o poręcz pomostu, ze smutkiem i tęsknotą wpatrywali się w wybrzeża krainy, która im dała tyle szczęścia.

— Dziwna rzecz jak nie mam ochoty wracać do Paryża!—zauważyła Janka.

Raul przycisnął ją do piersi. I jemu stanęła w myśli zmora jego życia, zawieszona nad głową jego groźba, dowód jego podłości, spoczywający w biurku Goetony.

Jak on się zdoła z tego długu uiścić, bez wiedzy Janki?..

Powrócili w jesienną niepogodę. Paryż tonął w potokach deszczu, którego monotonna muzyka drażniła im nerwy; latarnie rzucały przez mgłę niepewne światło; rzęsiste krople biły w szyby herbowej karety, którą pani Berthout przysłała po nich na stacyję.

— Józef w błękitnej ze złotem liberyi odebrał rzeczy i powiózł je oddzielnym omnibusem.

Ten „szyk“ pani Berthout, ta wystawa korony hrabiowskiej i bogactwa, podziałały na nich jak zgrzyt żelaza po szkle. Smutni, przytuleni do siebie dojechali do domu. Tu czekała ich duszna atmosfera elegancko urządzonego domu. Jankę ogarnęła rozpacz. Nie, ona tu żyć nie potrafi; musi mieć jeszcze Raula na czas jakiś wy-

łącznie dla siebie: dnie przyjęć, „five o'clock'i“, rauty i bale wydały jej się męczarnią nie do zniesienia. Przytuliła się do matki i pieszczotliwie spojrzała jej w oczy.

— Matuś!

— Co dziecko moje?

— Widzisz matuś, mam do ciebie prośbę. My się bardzo, ale to bardzo kochamy i chcemy cię codzień widywać; ale przeraża nas świat i nie pragniemy go jeszcze; otóż ja ułożyłam sobie planik, który, jeżeli Raul się zgodzi...

Raul naturalnie, nie pytając o szczegóły, zgodził się bez wahania na wszystko, czego mogła zażądać Janka.

— Otóż mamusiu, wszak twoja willa w Bellevue nie jest ci potrzebną? Tam musi być teraz rozkosznie, cicho i spokojnie; pani de San Rinazzi, jak nam pisałaś, powróciła do Paryża. Matusiu! pożycz nam willi do zimy! Będzie nam tam tak dobrze, będziesz nas codzień odwiedzać, a ludzie gotowi pomyśleć, że jeździsz do jakiego zaczarowanego księcia.

— Cóż znowu! Ależ to szaleństwo zagrzebywać się o tej porze na wsi.

— A jeżeli tam właśnie będziemy najszczęśliwsi?

— Cóż zrobię ze służbą?

— Mateczko! dasz nam Józefa i Franusię; to nam zupełnie wystarczy. Widzisz bo podróż poślubna, to wcale nie miesiąc miodowy. Życie hotelowe, restauracyjny stół, ustawiczna zmiana miejsca, to niesłychanie nuży. Potrzebujemy koniecznie odpocząć.